

# Ewa Chamczyk

---

UNIwersytet Warszawski

## Londyński epizod Apolinarego Kątskiego (1838)

### Abstract

---

#### The London Episode of Apolinary Kątski (1838)

The early artistic career of Apolinary Kątski (1824–1879) was that of an infant prodigy – one of the Wunderkinder who (especially in the 19th century) dazzled audiences with their exceptionally well-developed abilities. The Polish virtuoso, unlike many prodigies, did not disappoint the hopes placed in him, going down in history as a distinguished violinist, as well as the founder and longtime director of the Institute of Music in Warsaw.

In the author's opinion, the violinist's early career requires more thorough discussion. The present article outlines the fortunes of the young Apolinary Kątski in the second half of 1838 – so, directly after his meeting with Niccolò Paganini. This event represented a certain turning point in the development of Kątski's career. The letter – a peculiar sort of recommendation – drawn up by the Italian virtuoso to rate the young violinist's playing opened the doors for him to many of Europe's concert halls and had a favourable effect on his later artistic career. Kątski had the opportunity to see for himself the power of Paganini's words during his first trip to London, the primary aim of which was to perform before the British Queen, Victoria. The present article describes Kątski's activities in preparation for this event. It takes up the thread of the reception of the young

Kątski's first performances in the capital of England, as well as his reception by the Polish community resident in London. Beyond this, it discusses the relationship of the Kątski family with journalist and émigré activist Leonard Niedźwiecki, who served as their guide in the salons of the city upon the Thames.

Studies of the correspondence of Leonard Niedźwiecki (with, among others, Eustachy Januszkiewicz, who was active in the Polish émigré community in Paris), as well as preliminary research of the foreign press, have permitted us to recreate Apolinary Kątski's experiences during his first independent artistic journey to London.

## Keywords

---

Apolinary Kątski, virtuoso, violin, infant prodigy, Leonard Niedźwiecki, London

Początki drogi artystycznej Apolinarego Kątskiego (1824–1879) – polskiego skrzypka-wirtuoza – wpisują się w nurt działalności tzw. cudownych dzieci<sup>1</sup>. Zjawisko to w dziewiętnastowiecznej kulturze było niezwykle rozpowszechnione. Mali wirtuozi zdumiewali publiczność swą muzykalnością, a ich młody wiek i niewinny wdzięk tylko potęgowały zachwyty. Nierzadko ich powodzenie kończyło się wraz z osiągnięciem dorosłości. Apolinary Kątski nie zawiódł jednak pokładanych w nim nadziei. Nie tylko kontynuował błyskotliwą karierę wirtuoza, ale również brał aktywny udział w organizacji ówczesnego życia muzycznego. W latach 1852–1866 piastował posadę skrzypka solisty na dworze carskim w Petersburgu, łącząc obowiązki z licznymi podróżami artystycznymi, m.in. do Rosji, licznych departamentów Francji, prowincji Królestwa Polskiego i Wielkopolski. Pod koniec lat pięćdziesiątych XIX wieku zaangażował się w organizację Warszawskiego Instytutu Muzycznego, którego dyrektorem był aż do śmierci w 1879 roku.

Wczesna działalność Apolinarego Kątskiego – od początków nauki gry na skrzypkach w 1829 roku, przez pierwsze chwile w Paryżu (1836), po spotkanie z Niccolò Paganinim (1838) – zostały już omówione na

---

1 Zob. E. Chamczyk, *Apolinary Kątski jako cudowne dziecko*, „Kwartalnik Młodych Muzykologów UJ” 2018, nr 1, s. 53–74.

łamach „Kwartalnika Młodych Muzykologów UJ” w pracy *Apolinary Kątski jako cudowne dziecko*<sup>2</sup>. Niniejszy artykuł stanowi kontynuację tego tekstu i koncentruje się na pierwszym zagranicznym sukcesie młodego Kątskiego w Londynie.

„Zachęcony od Paganiniego – pisał o Apolinarym Albert Sowiński – utorował sobie drogę, wstępując w ślady tego wielkiego mistrza, który chociaż niełatwy do naśladowania, umiał wzbudzać ideał artyzmu w młodych wirtuozach”<sup>3</sup>. Opinia włoskiego wirtuoza dodała Grzegorzowi Kątskiemu zapału, którego zresztą nigdy mu nie brakowało, do wyruszenia z Apolinarym na tournée artystyczne w 1838 roku do Londynu<sup>4</sup>. Nadrzędny cel wyprawy miał stanowić występ młodego skrzypka przed równie młodziutką wówczas królową angielską, Wiktoria. Drogę do tego zaszczytu należało jednak uprzednio przygotować. Umiejętności impresaryjne pana Grzegorza, wdzięk siostry skrzypka Eugenii oraz kontakty z polską emigracją sprawiły, iż Apolinary mógł dać się usłyszeć publiczności brytyjskiej szybciej, niż się tego spodziewano.

Nieocenioną pomoc przy rekonstrukcji pobytu Kątskich w Londynie stanowi korespondencja Leonarda Niedźwieckiego, publicysty na emigracji w Anglii<sup>5</sup>. Będąc stałym bywalcem zebrań i wydarzeń

---

2 Tamże.

3 A. Sowiński, *Słownik muzyków polskich dawnych i nowoczesnych*, Paryż 1874, s. 181–182.

4 W maju 1838 roku doszło do spotkania Apolinarego Kątskiego i Niccolò Paganiniego. Włoski wirtuoz, będąc pod wrażeniem gry młodego skrzypka, 5 maja 1838 roku wystawił opinię dotyczącą jego gry: „Słyszałem różne dzieła muzyczne wykonane na skrzypkach przez pana Kątskiego, jedenastoletniego młodzieńca, i gdym go znalazł godnym zaliczenia pomiędzy pierwszymi mistrzami na tym instrumencie, nawet najslawniejszymi, pozwalałam sobie powiedzieć, że jeżeli wytrwa dalej w tej pięknej sztuce, to z biegiem czasu prześcignie wyżej wspomnianych artystów”. Oryginał opinii Paganiniego (w języku włoskim i francuskim) jest przechowywany w zbiorach British Library w Londynie, sygn. Add MS 27457 D. Tłumaczenie za: A.H. Kirkor, *Apolinary Kątski na pamiątkę pobytu w Wilnie*, Wilno 1852, s. 12. „Odmłodzony” wiek Kątskiego jest wynikiem manipulacji metryką chłopca ze strony jego ojca, Grzegorza. W rzeczywistości Apolinary urodził się 2 lipca 1824 roku. Zob. E. Chamczyk, *Wokół narodzin Apolinarego Kątskiego – nowe źródła*, „Muzyka” 2019, nr 1 (w przygotowaniu).

5 Leonard Niedźwiecki – żołnierz, publicysta, wydawca i polityk. Uczestnik powstania listopadowego. W 1832 roku znalazł się na emigracji w Anglii, gdzie pracował m.in. w biurze Towarzystwa Literackiego Przyjaciół Polski, uczył się języka i poszerzał swoje wykształcenie. Zob. L. Niedźwiecki, *Listy wybrane z lat 1832–1839*, oprac. S. Makowski, Warszawa 2009.

kulturalnych, opisywał swoje wrażenia w listach, a każde spotkanie i ważniejsze szczegóły notował w raptularzykach. Zapiski te, poza wartością dokumentarną, mają szczególną zaletę – tętnią plastycznie opisywanym życiem, dzień po dniu, niekiedy godzina po godzinie. W listach do właściciela paryskiej księgarni i działacza emigracyjnego Eustachego Januszkiewicza publicysta wielokrotnie przywoływał nazwisko rodziny Kątskich, szczegółowo relacjonując przebieg ich wizyty w Londynie. Dzięki tej korespondencji jesteśmy w stanie dość szczegółowo odtworzyć poczynania pretendującego do wizyty na dworze królewskim Apolinarego.

W liście pisanym 10 lipca 1838 roku w Londynie Niedźwiecki informuje, iż oczekuje na przyjazd rodziny Kątskich<sup>6</sup>. Z kolejnego listu wiemy, że w środę 18 lipca Apolinary grał już u słynnego pianisty Ignaza Moschelesa<sup>7</sup>. Można zatem przypuszczać, że Kąscy przybyli do Anglii około 15 lipca 1838 roku. Znamy również ich adres zamieszkania: „Zatrzymali się pod numerem 5 na Firth Street, Soho Square, płacą dwadzieścia pięć szylingów tygodniowo, mają za to trzy pokoje na pierwszym piętrze i dwa łóżyska”<sup>8</sup>.

Pierwsze chwile w Londynie, jak donosił Niedźwiecki w liście z 24 lipca 1838 roku, nie należały do najłatwiejszych:

Kątski stary kwasi się i krzywi, że mu rzeczy nie idą po maśle, ale jednakże apetytu nie traci, stąd pokazuje, że ma organizm zdrowy. W wyborze przewodnika trudność mieliśmy niepospolitą, ale się znalazł jeden dość skrzętny i jęczyczny. Pokazuje się jednak, że Kąścio stary pod wyrazem przewodnika rozumiał talizman, za pomocą którego wszystko się staje. Ten zaś po prostu jest przewodnikiem, żadnych własności talizmanowych nie posiada. Jak wiecie, pracuję w jednym biurze od rana do wieczora, przeto w wieczór tylko i bardzo wcześnie z rana widzieć się z Kątskimi mogę. Inaczej byłbym niezadowolnie sam ich przewodnikiem<sup>9</sup>.

Po koncercie u Moschelesa, gdzie „była gromadka artystów, żeby go [Apolinarego] usłyszeć”, w piątek 20 lipca Kątski wystąpił u księżnej

6 List Leonarda Niedźwieckiego do Eustachego Januszkiewicza, Londyn, 10.07.1838, [w:] L. Niedźwiecki, dz. cyt., s. 356.

7 List Leonarda Niedźwieckiego do Eustachego Januszkiewicza, Londyn, 24.07.1838, [w:] tamże, s. 363.

8 Tamże.

9 Tamże, s. 362–363.

Somerset, żony członka Izby Gmin księcia Edwarda Adolfa Seymour Somerseta, mieszkającej przy Wimbledon Park. Tego wieczoru „kompania była liczna i znamienita, bo osoby krwi królewskiej na niej się znajdowały, przed którymi Apolek się popisywał”<sup>10</sup>. Kilka dni później, 23 lipca Kątscy mieli odwiedzić członka brytyjskiego parlamentu Johna Fane’a, lorda Burghersh (1784–1859), „pasjonowanego muzyką, który w tej chwili przez siebie napisaną operę wystawia”<sup>11</sup>.

Warto zauważyć, iż wszystkie przytoczone występy były koncertami prywatnymi. „Stąd mamy trudność z gazetami”, pisał Niedźwiecki i zaznaczał: „Mam obietnicę od jednego [dziennikarza], że umieści o nim [Apolinarym] artykuł – niestety tylko, że trochę leniwy człowiek”<sup>12</sup>.

Kilka dni później Niedźwiecki donosił o dalszych poczynaniach Kątskich w Londynie. Zauważył przy tym, iż wybrany przez nich termin wizyty nie należał do najszcześniejszych:

Kątscy oczywiście mają dwa cele na widoku: 1° roznieść sławę syna jak najszerzej, potem z ustalonej ciągnąć jakie korzyści. Nie można powiedzieć, żeby się tu im nie udawało. Plonu jednakże wielkiego zebrać nie będą mogli, bo spóźniona pora roku i miasto już prawie puste z tych, co nie tylko ciało ludności londyńskiej osobą swoją zwiększają, ale najgłówniej krew świata doczesnego – pieniądze – w żyły Londynu najobficiej wlewają. Bale więc ustają, koncerty z poziomkami razem przeminęły i wszystko modne po wyleczeniu z pieniędzy zabiera się do snu zimowego, nim się na drugi rok o zwykłej porze i dobrze porośnięte nie obudzi. Tak więc w pustym Londynie zaledwie jest co Kątskim do robienia; i oni też myślą, razem z innymi, opuścić to miasto jak najprędzej<sup>13</sup>.

Pomimo niesprzyjających okoliczności Apolinary nie mógł narzekać na brak zainteresowania ze strony środowiska londyńskiego. Co więcej:

[...] gdziekolwiek się pokazał, słuchany był z zadowoleniem i wzniewał wielkie oklaski. Moscheles, sławny tutejszy pianista, bardzo go sobie polubił – zaprosił go do siebie i w poniedziałek przeszły [30 lipca 1838 roku] grał z nim

---

10 Tamże, s. 363.

11 Tamże.

12 Tamże.

13 List Leonarda Niedźwieckiego do Eustachego Januszkiewicza, Londyn, 3.08.1838, [w:] L. Niedźwiecki, dz. cyt., s. 366.

duet. Księżna Somerset miała go także dwa razy u siebie, gdzie każdą razą świetne i głośnie były zgromadzenia. Grał dalej Apolek na koncercie panny D'Erls i sign[ora] [Luigiego] Zamboniego i tam nieskończone oklaski pozyskał. Przypatrywano mu się i dziwiono z natężeniem. Nawet dodać trzeba, mówiąc o tym koncercie, że on jeden był, co godność tego koncertu utrzymać potrafił, bo publiczność londyńska, przesycona koncertami obojętnie się im [tj. D'Erls i Zamboniemu] przysłuchiwała. Apolka granie wywiodło ją z tej obojętności i publiczność, jak zawdzięczając mu za to, sypała mu rzęsienie oklaskami<sup>14</sup>.

Wreszcie przyszedł czas na pierwszy publiczny koncert młodego adepta wiolinistyki w Londynie. Zapowiedź tego wydarzenia znalazła się na łamach „The Morning Post”, gdzie podano, iż 30 lipca 1838 roku, podczas drugiej zabawy wiejskiej dla Polaków w Beulah Spa, „niezwykły polski młodzieniec, Apollinari Kontski zagra *Fantazję* na skrzypcach”<sup>15</sup>. Relację z tego wydarzenia zdał także Leonard Niedźwiecki w liście do pisarza politycznego, historyka i prawnika Karola Boromeusza Hoffmana (1798–1875), gdzie pisał:

[...] grał na skrzypcach Apolinary Kątski, chłopczyna dwunastoletni. Grał wyśmienicie, nie stracono dźwięku ani jednego, które wydobył – wszystko było uchem i uniesieniem. Na prośbę mnóstwa osób wystąpił po raz drugi i dał się słyszeć w wariacjach Berriota [sic!]. Anglicy stojący i słuchający wymieniali sobie obserwacje o grze, które były zaletne i pochwalne dla Apolinarego<sup>16</sup>.

Gra młodego skrzypka nie mogła przejść bez echa w prasie. Kilkanaście dni po tym wydarzeniu „The Examiner Sunday” donosił:

MAŁY PAGANINI. – Pan Appollinari Kontski, młody skrzypek, który wzbudził duże zainteresowanie za granicą przez ukazanie szczególnego talentu muzycznego, zagrał w poniedziałek tydzień temu [30 lipca 1838 roku] podczas zabawy w Beulah Spa. Jest dwunastoletnim młodzieńcem, ale jego wy-

14 Tamże, s. 367.

15 „The extraordinary Polish Youth, Apollinari Kontski will play a *Fantasia* on the Violin”. Cyt. za: „The Morning Post” 28.07.1838, s. 1. Tłumaczenia pochodzą od autorki, jeśli nie podano inaczej.

16 List Leonarda Niedźwieckiego do Karola Hoffmana, Londyn, 3.08.1838, dz. cyt., s. 368.

konanie, niezwykle w precyzji i czystości, z pewnością słusznie wyniosło go do pozycji, którą już posiada wśród słynnych skrzypków<sup>17</sup>.

Występ młodego Kątskiego wzbudził również zainteresowanie lorda Dudleya Couttsa Stuarta (1803–1854), wiceprezesa London Association of the Friends of Poland. Nie zwlekając, lord przedstawił go damie dworu królowej Wiktorii, księżnej Sutherland. Znajomość ta już wkrótce miała zaważyć na dalszych londyńskich losach skrzypka – „Księżna Sutherland jest damą dworu królowej angielskiej, stąd droga się ściele Apolinaremu do Królowej, bo Księżna do siebie państwa Kątskich zaprosiła”<sup>18</sup>.

Relację z wizyty u księżnej, słynącej z nienagannego poczucia smaku i określanej mianem „mistrzyni garderoby”, znajdujemy w liście Niedźwieckiego z 7 sierpnia 1838 roku:

Otóż szanowna księżna Sutherland miała państwa Kątskich u siebie w sobotę przeszłą [4 sierpnia]. Obsypała ich takimi istotnymi grzecznościami, że lord Stuart i sami państwo Kątscy nie posiadają się z radości, rokując dużo z tego. Za oznajmieniem ich przybycia Księżnie wyszła naprzeciwko nich córeczka Księżny i przyjęła ich we wschodnim pokoju, i zaraz powiodła ich do drugiego, gdzie goście i Księżna bawili. Księżna ich natychmiast uprzejmie przywitała, prezentowała im swoją dość liczną rodzinę. Siadała przy Apolinarym, rozmawiała z nim, chwaliła, cieszyła się z jego gry, dziękowała za granie i ledwie trzecim razem nasycić się dała. Grał przeto u niej trzy razy. Słuchany był z przyjemnością i otrzymał obietnicę, że Księżna się postara, ażeby Apolinary grał u Królowej. Z gazetami trudno mi idzie – do tej pory w dwóch tylko dwa artykuły umieścić potrafiłem. I w końcu się pokaże, że chociaż najmniej bywałem u Kątskich i najmniej obiecywałem, nie przeto mniej zrobiłem, jeśli nie więcej jak ci, co obiecywali<sup>19</sup>.

---

17 „LE PETIT PAGANINI. – Mr. Appollinari Kontski, a young performer on the violin, who has created much interest abroad by the display of singular musical talent, played on Monday week at *fête* at Beulah Spa. He is a lad of twelve years old, but his execution, remarkable for precision and purity, has certainly most deservedly raised him to the station he already holds among famous violin performers”. Cyt. za: „The Examiner Sunday” 12.08.1838, s. 1.

18 List Leonarda Niedźwieckiego do Karola Hoffmana, Londyn, 3.08.1838, dz. cyt., s. 368.

19 List Leonarda Niedźwieckiego do Eustachego Januszkiewicza, Londyn, 7.08.1838, [w:] L. Niedźwiecki, dz. cyt., s. 371.



Ilustracja 1. Adam Sándor Ehrenreich (1784–1852), *Apollinary Kątski*, miedzioryt, przed 1852. Źródło: <https://polona.pl/item/apollinar-kontski,NTg1Mzc2OA/> [dostęp: 10.03.2019].

Cel wyprawy Kątskich do Londynu został osiągnięty 8 sierpnia 1838 roku, kiedy to Apollinary stanął na dworze królewskim, by dać się usłyszeć królowej angielskiej Wiktorii. Adam Honory Kirkor, autor drugiej monografii skrzypka, opisywał tę sprawę w następujący sposób: „Podczas uroczystości koronacyjnych Królowej Wiktorii Apollinary Kątski współ z wielu znakomitościami muzycznymi był wezwany do Londynu, gdzie trzykrotnie w pałacu Buckingham wywołał prawdziwy grzmot oklasków”<sup>20</sup>. Koronacja królowej Wiktorii miała jednak miejsce 28 czerwca 1838 roku, trudno zatem uwierzyć Kirkorowi. Leonard Niedźwiecki, zdając 10 sierpnia 1838 roku relację z występu Kątskiego, dostarcza sporo detali dotyczących wizyty młodego Kątskiego na dworze królewskim 8 sierpnia 1838 roku:

Apollo mały polski bardzo sobie podobał w małej królowej angielskiej, chociaż on i królowa nie są mali, jak to światu wiadomo. I królowa angielska podobała w gracy polskim. Bo trzeba wam wiedzieć, że się w zeszłą środę [8 sierpnia] widzieli – w nowym pałacu królowej. Tak więc cel wielki wyprawy

20 A.H. Kirkor, *Apollinary Kątski...*, dz. cyt., s. 10.



Apolka do Anglii – popisanie się u dworu – został dopięty. Po pierwszej grze królowa przywołała go przed siebie i zrobiła mu ten wielki honor, za który połowa Anglików w Anglii, chorujących na niezgaszoną miłość dla królowej, dałaby sobie życie odebrać, honor utkwienia swych niebieskich oczu w śmiałe i wymowne źrenice Apolinarego. Patrzeli więc na siebie. Rozmawiali z sobą. Królowa oczywiście pierwsza zaczęła. – Od jak dawna uczyc się grać zaczęłaś? – Od pięciu lat, N[ajjaśniejsza] P[ani]. – Któż był twoim nauczycielem? – Mój brat. – I kochasz się w muzyce? – Od małości. – Cóż, chciałbyś mi raz jeszcze zagrać? – Bardzo chętnie.

Kiedy tak ze sobą rozmawiali, wszystkich oczy zwrócone były na niego i na królową, a otaczały królową wszystkie damy dworskie i cała partia, którą królowa miała na obiedzie. A trzeba wam wiedzieć, że uroda królowej sięga tylko cal jeden nad pięciu stopami, tak że kto wie, czy Apolek nie jest słuszniejszy od królowej; bardzo więc od siebie odbijali. Jego rozkoszne włosy ocieniające twarz bladą robią z niego uderzającą figurę. Po powiedzeniu: „Bardzo chętnie” stanął na swoje miejsce i kiedy miał zagrywać, muzyka wojskowa, odzywająca się z przyległego pokoju, ucichła. Grał wtedy kompozycje [Charles’a Phillippe’a] Lafonta. I to się podobało. Proszono go, żeby się przygotował do trzeciego zagrania, a w przerwie muzyka wojskowa znów się odezwała. Apolek rozłożył nuty z wariacjami Berriota [sic!] i za danym znakiem muzyka wojskowa ucichła znowu. Grali tedy sobie na przemiany. Królowa, która uchodzi za wielką znawczynię muzyki, gustowała w kompozycji Apolinarego i wyrzekła, że się ta jej najbardziej podobała. Apolek bawił z królową od dziesiątej do dwunastej i tam, gdzie królowa jest największą władczynią – w pałacu swoim – wszystko wyścigało się, widząc, że królowa w muzyce Apolka gustuje. Księżna Sutherland, której Apolek winien bytność swoją u królowej, przytomną była także i radowała się tym, że Apolkowi tak się udawało. [...] Tak, jak powiadają, „finis coronat opus”, Apollo zakończył grę u królowej i oczywiście od wieńców swoich, które na innych dworach pozyskał, przydać dziś może nowy, pochwalny, od młodej i potężnej królowej angielskiej<sup>21</sup>.

Apolinary Kątski wykonał najprawdopodobniej *Grande fantaisie sur les motifs de „Léocadie”* francuskiego skrzypka i kompozytora Charles’a Phillippe’a Lafonta (1781–1839)<sup>22</sup> oraz *Le Trémolo* belgijskiego

21 List Leonarda Niedźwieckiego do Eustachego Januszkiewicza, Londyn, 10.08.1838, [w:] L. Niedźwiecki, dz. cyt., s. 372–373.

22 Charles Phillippe Lafont, *Grande fantaisie sur les motifs de „Léocadie” pour le Violon avec Piano forte*, Breitkopf und Härtel, Leipzig 1827.

wirtuozu Charles'a de Bériot (1802–1870)<sup>23</sup>. O tym występie informował kilka dni później „The Examiner Sunday”. Warto zwrócić uwagę, iż również tam nie wzmiankowano, jakoby występ Kątskiego miał miejsce podczas uroczystości koronacyjnych. Pisano natomiast:

W środę [8 sierpnia] ten młodzieniec [Apolinary] zagrał w Pałacu przed elitarnym przyjęciem, gdzie jego wykonanie kilku utworów (żądano, by grał trzy razy) wydawało się sprawić ogromną przyjemność Królowej, która oklaskiwała go wielokrotnie. Jej Majestat wezwała go potem przed swoje oblicze i uraczyła go kilkoma miłymi i bardzo zachęcającymi słowami<sup>24</sup>.

Od tej pory Apolinary zyskał sławę i miano tego, „który grał przed królową z największym sukcesem”<sup>25</sup>. Taka opinia utorowała skrzypkowi drogę do największych sal koncertowych Europy. Pierwszy krok w tym kierunku miał stanowić jego występ podczas koncertu Emmy Albertazzi (1814–1847) w teatrze Drury Lane 20 sierpnia 1838 roku. Główna bohaterka wieczoru była śpiewaczką, „jak Anglicy powiadają, «w tym stanie, w którym kobiety, co mężów swoich kochają, znajdować się zwykły i lubią» – pisał Niedźwiecki w liście do Grzegorza Kątskiego, i dodawał – Albertazzi bardzo była interesowną i jak matrona poważną. Miłą jest ta powaga i wielce szanowną”<sup>26</sup>. Benefis „Madame Albertazzi”, jak informował „The Morning Post”, miał być podzielony na trzy części. W pierwszej „[został] wykonany pierwszy akt dzieła zwanego *Catherine Grey*. W rolach głównych madame Albertazzi (w pierwszym wystąpie-

23 Charles de Bériot, *Le Trémolo* op. 30, posiadające budowę arii z wariacjami ostinatowymi, oparte na drugiej części *Sonaty A-dur* op. 47 Ludwiga van Beethovena (zwaney też *Kreutzerowską*), zostało wydane drukiem dopiero w 1840 roku. Kątski znał tę kompozycję jeszcze przed jej wydaniem, najprawdopodobniej dzięki samemu autorowi, Charlesowi de Bériot.

24 „On Wednesday this youth played at the Palace before select party, when his execution of several pieces of music (being desired to play three times) appeared to give much pleasure to the Queen, who applauded him repeatedly. Her Majesty afterwards called him into her presence, and spoke to him some kind and very encouraging words”. Cyt. za: „The Examiner” 12.08.1838, s. 1.

25 O napisie tej treści na afiszu zapowiadającym koncert pani Albertazzi w teatrze Drury Lane z 20 sierpnia 1838 roku informował Leonard Niedźwiecki. Zob. list Leonarda Niedźwieckiego do Eustachego Januszkiewicza, Londyn, 14.08.1838, [w:] L. Niedźwiecki, dz. cyt., s. 375.

26 List Leonarda Niedźwieckiego do Grzegorza Kątskiego, Londyn, 9.07.1839, [w:] L. Niedźwiecki, dz. cyt., s. 541.

niu na scenie angielskiej), panna Poole, panna [Elisabeth] Rainforth, pan E[douard] Seguin oraz pan Frazer<sup>27</sup>. Drugą część stanowić miało „*divertissement*, w którym madame [Augustine Proche-] Giubilei za- tańczy popularne *Pas Seul* z *Siege of Corinth*”<sup>28</sup>. Wreszcie jako ostatnią część pomyślano „Grand Concert”. Wśród znakomitych artystów, takich jak madame [Giulia] Grisi czy signor [Giovanni Battista] Rubini, miał wystąpić „Pan Apollinaire de Kontski, ceniony skrzypek”<sup>29</sup>.

Według Kirkora występ ten stanowił apogeum pobytu Kątskiego w Londynie. Monografista pisał: „Najświetniejsze jego [Apolinarego] powodzenie było w czasie koncertu Pani Albertazzi w teatrze Drury Lane, w którym uczestnicząc, wobec najznakomitszych znawców i artystów, pokonywał największe muzyczne trudności”<sup>30</sup>. Dodał również, iż „«Morning Post» i inne dzienniki angielskie pisały, że Apolinary Kątski okazał dowód rzadkiej muzycznej pamięci, rozpisując na całą orkiestrę sławny utwór muzyczny Bériota, *Trémolo*, nigdzie jeszcze wówczas niedrukowany, a który pięć tylko razy, gdy był przez samego odgrywany kompozytora, słyszał”<sup>31</sup>. Być może Kirkor nie był precyzyjny w przypisaniu zdarzeń do właściwego koncertu, gdyż we wspomnianym przez niego „The Morning Post” dzień po koncercie w recenzji wydarzenia znajdujemy następującą wzmiankę o grze Kątskiego: „Młody polski skrzypek Apollinaire de Koutski [sic!] zdumiał i zachwyił wszystkich wykonaniem wariacji na tematy z *Il Pirata* Belliniego”<sup>32</sup>. Mowa tu o jednym z pierwszych utworów Kątskiego, arii z wariacjami na tematy

---

27 „This Evening will be performed the First Act of the Piece called CATHERINE GREY. The principal characters by Madame Albertazzi (being her first appearance on the English stage), Miss Poole, Miss Rainforth, Mr. E. Seguin, and Mr. Frazer”. Cyt. za: „The Morning Post” 20.08.1838, s. 2. Chodzi o operę w trzech aktach *Catherine Grey* Michaela Balfe’a i George’a Linleya wystawioną po raz pierwszy 27 maja 1837 roku w teatrze Drury Lane w Londynie.

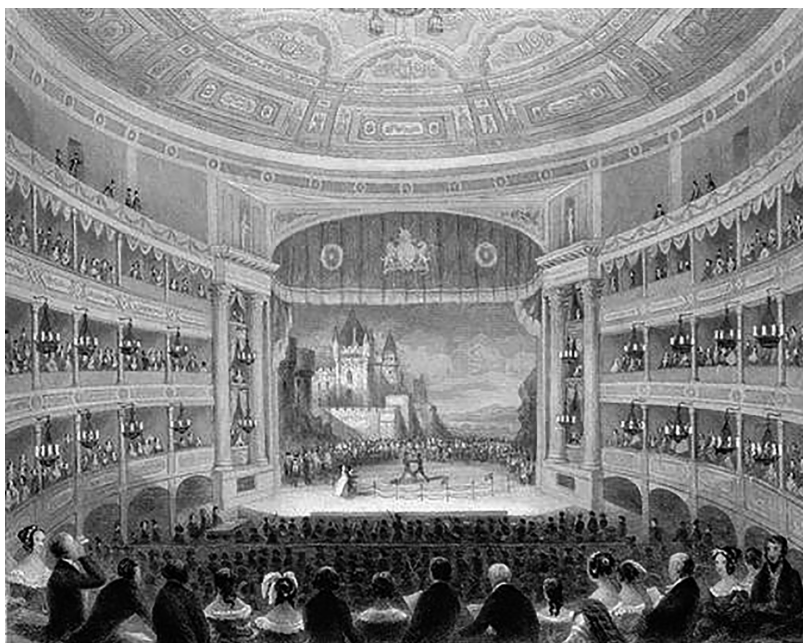
28 „A DIVERTISSEMENT. In which Madame Giubilei will dance the popular *Pas Seul* from *Siege of Corinth*”. Cyt. za: tamże. Chodzi o balet z opery Gioachina Rossiniego *Le Siège de Corinthe* do libretta Luigiego Balocchiego i Alexandre’a Soumeta, wystawionej po raz pierwszy w Salle Le Peletier Opery Paryskiej 9 października 1826 roku.

29 „Mr Apollinaire de Kontski, celebrated violin Leader”. Cyt. za: tamże.

30 A.H. Kirkor, *Apolinary Kątski...*, dz. cyt., s. 10.

31 Tamże.

32 „The young Polish violinist, Apollinaire de Koutski [sic!], astonished and delighted every one by performance of variations on themes from *The Pirata* of BELLINI”. Cyt. za: „The Morning Post” 21.08.1838, s. 3.



Ilustracja 2. Thomas H. Shepherd, *Theatre Royal, Drury Lane*, litografia, 1842.  
Źródło: [https://en.wikipedia.org/wiki/File:Theatre\\_Royal\\_Drury\\_Lane\\_As\\_You\\_Like\\_It.jpg](https://en.wikipedia.org/wiki/File:Theatre_Royal_Drury_Lane_As_You_Like_It.jpg) [dostęp: 19.03.2019].

z opery *Il Pirata* Vincenza Belliniego, który nigdy nie został wydany i dość szybko zniknął ze stałego repertuaru skrzypka<sup>33</sup>. Konkurencyjne wobec „The Morning Post” czasopismo „The Morning Chronicle” również zamieściło recenzję koncertu benefisowego Emmy Albertazzi, informując, że w programie znalazł się utwór Charles’a de Bériot:

Jedyną rzeczą, która publiczności mogła wydać się nowością, był występ młodzińskiego skrzypka zwanego KOUTSKY [sic!], którego wykonanie jednej z arii z wariacjami de Bériot wskazywało na geniusz i talent wystarczający, by wynieść go na szczyt jego sztuki. Jego ton nie jest jeszcze tak mocny w siłę i głośność, ale jest pięknie czysty, płynny i słodki. Jego wykonanie jest wirtu-

33 Wiadomo, że Kątski wykonał ten utwór również 30 grudnia 1830 roku podczas Concert du Ménestrel w Salle du Wauxfal w Paryżu. Zob. „Le Ménestrel”, 6.01.1839, s. 1.

ozowskie i ukształtowane, a jego styl elegancki i pełen wyrazu. Jego występ, rzeczywiście, nie skompromitowałby samego de Bériot<sup>34</sup>.

Trudno zatem jednoznacznie wskazać, którą z powyższych kompozycji Kątski wykonał w Drury Lane Theatre. Tak czy inaczej, entuzjazm Kirkora zdaje się jednak mocno przesadzony. Fakt, iż autor nie był naocznym świadkiem koncertu, a informacje do swojej pracy czerpał niejednokrotnie od samego bohatera monografii, usprawiedliwia poniekąd jego słowa. Nieco chłodniejszą relację z występu młodego Kątskiego znajdujemy w liście Niedźwieckiego do Eustachego Januskiewicza z 24 sierpnia 1838 roku:

Uciszenie było niesłychanie przykładne, kiedy Apolinary grał w Drury Lane poniedziałku przeszłego [20 sierpnia]. Wszyscy o nim wiedzieli. I miło było słyszeć rozmawiających w łoży, którzy wiedzieli wiek jego, co on za jeden, gdzie grał. Skrzypczki tylko nie zdawały się dość głośne dla teatru, ale mogło to pochodzić i z małej bojaźni, której w końcu opędzić się nie mógł. Wypadł biednemu nawet smyczek. Ale zresztą poklasków miał dosyć. Włochy, którzy go nigdy nie słyszeli, zebrani w grono, mocno się grze jego przysłuchiwali i klaskali mu za kulisami. Widziałem znowu, jak skrzypki w orkiestrze klaskali mu także. Ale wyznać muszę, że moment to jeden wzbudził i ten sam moment poniósł pamięć do grobu. Nie wszyscy będą pamiętać doskonałość gry Apolinarego, nie wszystkim ona równie mocno wraziła się na umyśle.

Wywiadywałem się, czy też dużo się sposobił do gry w teatrze. Odpowiedziano mi, że tak mało i prawie można rzec – nic. To niekoniecznie podlega naganie. Była to dla sławy jego ważna chwila i ona decydowała o wziętości jego na przyszłość. Mężnie się stawił, prawda, ale była to ostatnia batalia napoleońska, z której wyszedł bohaterem, ale bez wieńca<sup>35</sup>.

---

34 „The only thing which, to concertgoers, had the slightest novelty, was the performance of a youthful violin-player named KOUTSKY [sic!], whose execution of one of De Bériot's airs with variations indicated genius and talent sufficient to raise him to the summit of his art. His tone is as yet defective in strength and volume, but it is exquisitely clear, liquid, and sweet. His execution is brilliant and finished, and his style elegant and expressive. His performance, indeed, would have done no discredit to De Bériot himself”. Cyt. za: „The Morning Post” 21.08.1838, s. 3.

35 List Leonarda Niedźwieckiego do Eustachego Januskiewicza, Londyn, 24.08.1838, [w:] L. Niedźwiecki, dz. cyt., s. 379.

Pobyty Apolinarego Kątskiego w Londynie obfitował w pierwsze w jego solowej karierze koncerty przed szeroką publicznością. Wcześniejsze występy prywatne miały go do tego przygotować, a w istocie ugruntowały też jego dalsze poczynania. Dzięki temu mógł on trzykrotnie wystąpić publicznie: podczas zabawy wiejskiej dla Polaków 30 lipca, na dworze królewskim 8 sierpnia oraz w Theatre Royal przy Drury Lane 20 sierpnia 1838 roku. Wizyta rodziny Kątskich w Anglii okazała się ważnym zdarzeniem również dla kręgu emigracyjnego. Niedźwiecki pisał do swego paryskiego przyjaciela 30 sierpnia 1838 roku:

Ileśmy błogości czuli w gronie Kątskich, którzy zdawało się nam, że Polskę z sobą do nas przywieźli. Stąd nie dziw, że tęskno nam było, kiedy wyjechali. Więc to jedna rzecz, a po drugie, dobrze im tu szło, a jak wiecie, szczęście obce jest płaszczem jasności, który rozciąga się szeroko naokoło i wszystkie przedmioty bliskie maluje uśmiechem wesela. Nie zdziwicie się przeto, że całe nasze bractwo pielgrzymkie niesło im z największą chęcią wszelką usługę i grzeczne słówko panny Eugenii starczyło za największą nagrodę. Dalej – grupa, w jakiej się wybrali, była interesowna dla innych. Mały Apolek otrzymał ogromną ilość zdrowej rozwagi. W rozmowie nie da się pochwycić, na odpowiedź zawsze trafną przygotowany i przy tym pełen własnych pomysłów. Widziałeś w nim naprzód wielce zwinnego chłopczynę, interesownego bujnym, spływającym włosom, który dzielnie odbija od bladych policzków; potem w tej samej małej osobie zawołanego skrzypka; a w końcu, oceniając go z rozmowy, osobę, w której się rozwinęła dość dojrzała męskość. Tyle więc ma zalet i tych praw, żeby go poznać chciano i żeby się nim zajmowano. Jedną z zalet, zdawałoby się, że jest w nim otwartość, ale widzi mi się, że ta otwartość pewne granice przechodzi, które przestępować musiała go pieczyta nauczyć, a pieczyty robótki nieraz psotne są. Kochaliśmy go jednakże mocno wszyscy; on mnie lubił, mimo to że byłem z nim ostro; ale że czułem, że ostrość moja jest skutkiem miłości mojej do niego, lubić mnie mimo to nie przestał i spodziewam się, że będę miał z niego doskonałego adwokata. Granie jego, wyznam, zachwyciło mnie kilka razy, ale wtedy, kiedy grał nie ze swawoli, ale z gruntu duszy swojej. Wszystkie te jego zalety, te jego dobre przymioty, jego serdeczne (kiedy zdarzyły się) przymilania wypiętnowały go mocno na pamięci mojej i rozumiem, że go długo nie zapomnę. Rozpoczęliśmy tu portret jego, ale słabość Molinarięgo, a potem inne uboczne nieprzewidziane przeszkody opóźniły i opóźniają odbicie jego<sup>36</sup>.

36 List Leonarda Niedźwieckiego do Eustachego Januszkiewicza, Londyn, 30.08.1838, [w:] tamże, s. 383.

Relacja pomiędzy Leonardem Niedźwieckim a Apolinarem Kątskim zapewne była dość bliska. Publicysta udzielał młodemu skrzypkowi lekcji języka angielskiego oraz trenował go w jeździe konnej. Wiadomo także, iż obaj utrzymywali kontakt jeszcze kilkanaście lat po swym spotkaniu w Londynie<sup>37</sup>. Rok po wyjeździe Kątskich z Anglii Niedźwiecki zwrócił się do Apolinarego tymi słowami:

Teraz, mój Apollu, list do ciebie.

Chcę nagrodzić twoją chęć i pilność w uczeniu się angielskiego języka i zarazem spróbować, jak daleko w nim postąpiłeś, wypisuję ci tu bez tłumaczenia jeden kawałek z raportu tegorocznego Towarzystwa tutejszego Przyjaciół Polski, w którym jest wzmianka o tobie [Raport of the Proceedings of the Seventh Annual General Meeting of the London Association of the Friends of Poland, London 1839, s. 74]. Wzmianka piękna, a zważając, od kogo pochodzi, bardzo ważna, tak jakby drugie pismo dla ciebie od Paganiniego.

Słuchaj tedy, na stronie 25 tego raportu (który także odbierzesz) stoi napisane, co następuje:

„This may be a proper place to mention that Apollinari Kontski, a young lad from Cracow, only 13 years of age, a most extraordinary performer on the violin – having arrived here last summer was, by the exertions of the Council, introduced to several families of distinction and had the honour of playing at the palace, before Her Majesty, who graciously bestowed on him her royal commendation”.

[Należałoby wspomnieć, że Apolinary Kątski, młodzieniec z Krakowa, zaledwie trzynastoletni, niezwykle skrzypek, przybyły tu zeszłego lata, przy poparciu Rady Towarzystwa został wprowadzony do paru arystokratycznych rodzin i miał zaszczyt grać w pałacu przed Jej Królewską Wysokością, która przyjęła go łaskawie, nie szczędząc mu swych królewskich pochwał].

Co ci teraz wypada zrobić, jest podziękować lordowi Stuartowi za wzmiankę o tobie w raporcie, a zarazem przy takiej sposobności podziękować mu najserdeczniej za zajęcie się tobą tak szczerze podczas pobytu twego w Londynie. Możesz nawet powiedzieć jako komplement, ale w bardzo ostrożnych wyrazach, że Lord bez ustanku tyle świadczy dobrodziejstw, że rzec by można, iż jedno podziękowanie nie wychodzi z ust, a już drugie dobrodziejstwo nadchodzi; a dobrodziejstwa tak rozliczne, że nazwisko Lorda ma tyle znaczeń, ile jest ust, co je wymawia – a wymawiają go każde usta polskie. Jest

37 W zbiorach Biblioteki Kórnickiej znajdują się listy Apolinarego Kątskiego do Leonarda Niedźwieckiego z 28 kwietnia 1844, 16 grudnia 1845, 3 lutego 1846, 2 i 3 stycznia 1850 roku; sygn. B.K. 02406, k. 279–289.



to prawda szczerą, ale taki ogrom niezwykle sobą przestawia, że dotykając jej, trzeba ją dotknąć tak ostrożnie, żeby się wydała, czym jest, a nie czczymi, zwykle używanymi słowami.

Spodziewam się, że sekretarz domowy, *en chef* [prawdopodobnie Grzegorz Kątski], będzie miał co do roboty i myślenia.

To podziękowanie potrzebne jest jeszcze i dlatego, że myślisz jeszcze przyjechać do Anglii, a w Anglii bez Lorda prawie się nie obejdiesz. Trzeba więc pokazać, że zawdzięczać umiesz i razem zaskarbić łaskę na przyszłość. Na ten cel, to jest żeby opinię Lorda o tobie ciągle w umyśle Lorda wzmagać, przysyłaj mu wszystkie gazety, co będą pisać o tobie. Tym sposobem będziesz ciągle leżał na pamięci Lorda i opinia o tobie u niego kwitnąć [będzie].

Krótko mówiąc, tak się rzeczy robią, a robiąc je, uściskaj swoją mamę, która ci swawolić nie pozwala, bo inaczej byłoby z ciebie stworzenie ladaco, a dzisiaj odbierasz pochwały od Królowej, i pochwał Pana Boga, co dobrych rodziców daje. Inaczej dzieci rosną jak lasy, lecz smakują jak grzyby. Krótko mówiąc, masz i nauczkę, boś młody, a na starszych nauka już nie skutkuje. Nagniesz, mówią, latorośl młodą i odegniesz, ale drzewo skrzywione chyba złamiesz<sup>38</sup>.

Podczas wizyty Apolinarego w Londynie w 1838 roku zrodził się pomysł uwiecznienia jego wizerunku portretem: „Za swego pobytu męczył mię stary [Grzegorz Kątski], żebym się postarał o zrobienie portretu Apolka darmo” – pisał Leonard Niedźwiecki do Eustachego Januszkiewicza 4 września<sup>39</sup>. Sprawa ta, ze względu na trudną wówczas sytuację autora dzieła Aleksandra Ludwika Molinarięgo (1805–1868), okazała się dość zawiła:

Molinari był jedyną osobą do tego; ale narobiwszy do dziesięciu portretów darmo, taki wstręt do tych darmowych robót poczuł, że odrabiał je potem bez najmniejszego bodźca i właśnie wtedy, kiedy mię Kątski męczył o portret, Molinari się zarzekł, że więcej ich ani tknie, tym bardziej (tak się w końcu pokazało), że trawi czas bezużytecznie, a mógł go i starał się zająć czym korzystnym dla siebie. W takim składzie, chcąc i wygodzić Kątskiemu, i nie urazić na siebie Molinarięgo, którego przyjaźń bardzo poważam i strzegę, po długim namyśle postanowiłem koszta portretu wziąć na siebie: ale ani jedna,

38 List Leonarda Niedźwieckiego do Apolinarego Kątskiego, Londyn, 25.07.1839, [w:] L. Niedźwiecki, dz. cyt., s. 557–558.

39 List Leonarda Niedźwieckiego do Eustachego Januszkiewicza, Londyn, 4.09.1838, [w:] L. Niedźwiecki, dz. cyt., s. 392–393.



ani druga strona nie wiedziała, jak rzecz stoi. Kątski przez to był i jest w przekonaniu, że ten portret zrobił się darmo, a Molinari, że to jest czysta spekulacja pomyślana przeze mnie, na której nie tracę. Skutek tego był, że Molinari miał humor dobry, Kątscy się cieszyli, ale ja ustawicznie myślałem, jak to brzemię dobrowolnie włożone dźwignąć. Nieszczęście chciało, że malec na dwa dni zasłabł, nieszczęście drugie chciało, że za kilka dni Molinari miał zapłacić bil duży, na które pieniądze miały przyjść, ale nie przysły. Apolek odbył już ostatnie siedzenie, nazajutrz miała się odbyć próba, ale nazajutrz wzięto kroki do zmuszenia Molinarego i zmuszono do zapłaty. Trzeba mu było biegać tu i siedzieć z myślą wystraszoną, że w końcu zasłabł i nie mógł ostatnich rytów dokonać na portrecie. Stało się to zaś za niespodziewanie przed samym wożajem Kątskich. Smutno mi było donieść Kątskim, że zabrać z sobą portretu nie będą mogli już to dla słabości Molinarego, już dla przeszkód nieprzewidzianych; ale doniosłem. [...] Teraz, co większa, muszę wam donieść, że przeszkoda bilowa dotąd nie jest uchyloną, że się firma Molinarego rozwiązała; i że efekta się rozprzedają na zbiecie pieniędzy, którymi by popłacił ciężące zaległości i w końcu litografią znieść. Przyznacie tu, że w takim małym chaosie ludzkim niełatwo mi było uwinąć się z portretem Apolka i portret ten dotąd niewykończony<sup>40</sup>.

Zaradny Leonard Niedźwiecki szybko znalazł rozwiązanie tej patowej sytuacji. 14 września 1838 roku odbyła się licytacja prac Molinarego, podczas której „kamień z portretem Apolinarego będzie także licytowany – pisał Niedźwiecki i dodał – ja zrobiłem kroki, żeby ten kamień mnie przypadł”<sup>41</sup>. Plan jednak nie był bez skazy:

Lękam się jednak jednej rzeczy, która nawet gdybym kamień posiadał, pozbawiłaby nas wszelkiego użytku z niego. Portret był nieskończony, przeto kamień nie był zaprawiony; a w takim stanie dotknięcie palcem, chuch, wszelkie otarcie rysunek robi zupełnie do nieużytku. Niestety, widziałem kamień pozbawiony wszelkiej protekcji, oparty o inne kamienie, odwracany, przeglądany, dotykany. Pan Bóg wie, czy nie przyjdzie rysować go na nowo, a to zależałoby od humoru Molinarego, który w tej chwili jest dużo strapiony. Już mnie ta awantura Kątskich blisko ośmiu funtów wyprowadziła z kieszeni, a jak widzicie, nie koniec temu<sup>42</sup>.

40 Tamże.

41 List Leonarda Niedźwieckiego do Eustachego Januszkiewicza, Londyn, 14.09.1838, [w:] L. Niedźwiecki, dz. cyt., s. 400.

42 Tamże.

Obawy Niedźwieckiego okazały słuszne. Jak donosił Januszkiewiczowi 18 września 1838 roku:

Ja zakupiłem kamień swój i Apolka, ale to, czegom się lękał, nastąpiło. Kamień zupełnie wybrudzony i twarz portretu uszkodzona. Kamień, jak wiecie, był niezaprawiony: rysunek tedy, z plamami, które by się wszystkie odbiły, jest na nic<sup>43</sup>.

Istniało jednak inne rozwiązanie problemu:

[...] można by zdjąć kopię z rysunku na poplamionym kamieniu i zacząć portret nowy z portretu na kamieniu poplamionym. Ale wam wyznam szczerze, że tak jestem zrażony próbą usług moich dla Kątskich, że bym nie życzył sobie z własnej woli sporządzać bicz na siebie<sup>44</sup>.

Portret ujrzał jednak światło dzienne. 7 marca 1839 roku publicysta zapytywał paryskiego przyjaciela: „Posłano wam egzemplarz portretu Apolka. Jakże go znajdujecie?”<sup>45</sup>.

Sprawę portretu młodego skrzypka przytaczam w tym miejscu nie bez przyczyny. Kątscy, dbając o promocję wizerunku najmłodszego spośród cudownego rodzeństwa, zaproponowali Niedźwieckiemu, by ów portret został okraszony wspomnianą opinią Paganiniego. Jednak publicysta pomysł ten uznał za niefortunny: „Pisma Paganiniego nie ma co zamieszczać pod portretem. Pismo takie dobre do gazet. Portret nie może być książką – portret nie do czytania”<sup>46</sup>.

Kątscy opuścili Londyn 29 sierpnia 1838 roku i udali się do Boulogne, gdzie „zamyślają zabawić tak długo, jak potrzeba na danie jednego koncertu. Ma im w tym głównie pomagać Pietkiewicz, ale nie ma jeszcze paszportu podpisanego”<sup>47</sup>. Następnie, jak informował

---

43 List Leonarda Niedźwieckiego do Eustachego Januszkiewicza, Londyn, 18.09.1838, [w:] L. Niedźwiedzki, dz. cyt., s. 402.

44 Tamże.

45 List Leonarda Niedźwieckiego do Eustachego Januszkiewicza, Londyn, 7.03.1839, [w:] L. Niedźwiedzki, dz. cyt., s. 492.

46 List Leonarda Niedźwieckiego do Apolinarego Kątskiego, Londyn, 25.07.1839, [w:] L. Niedźwiedzki, dz. cyt., s. 558.

47 List Leonarda Niedźwieckiego do Eustachego Januszkiewicza, Londyn, 30.08.1838, [w:] L. Niedźwiedzki, dz. cyt., s. 381.

Niedźwieckiego Grzegorz Kątski, „3 września jedziemy do Amiens, a stamtąd do Paryża”<sup>48</sup>.

\* \* \*

Apolinary Kątski jako cudowne dziecko podbijał sceny europejskie – początkowo jako jedno z uzdolnionego muzycznie rodzeństwa Kątskich, a od 1837 roku będąc już samodzielny artystą. Niewątpliwie znaczenie w przebiegu jego wirtuozowskiej ścieżki miała opinia Niccolò Paganiniego z 1838 roku. Pismo to nie tylko otworzyło mu drzwi do sal koncertowych Paryża, ale także utorowało drogę przed tron królowej Wiktorii w Londynie. Wizyta w mieście nad Tamizą stanowiła przełom we wczesnym etapie kariery Kątskiego. Pobyt ten obfitował w pierwsze w jego karierze występy solowe. Wiadomo, że w ciągu miesiąca skrzypki dał się słyszeć przynajmniej pięciokrotnie w salonach arystokracji, a także podczas trzech koncertów publicznych. Ponadto wystąpił przed królową angielską Wiktorią w Buckingham Palace, zyskując uznanie środowiska dworskiego. Koncerty Kątskiego nie uszły także uwadze londyńskiej prasy. Nazwisko młodego skrzypka było przytaczane m.in. na łamach „The Morning Chronicle”, „The Morning Post” czy „The Examiner” i „The Examiner Sunday”. Podkreślano m.in. precyzję i czystość gry, muzykalność i zdolności interpretacyjne oraz styl pełen elegancji i wyrazu. Należy również zwrócić uwagę na repertuar skrzypka, na który najprawdopodobniej złożyły się trzy kompozycje: *Grande fantaisie sur les motifs de „Léocadie”* Charles’a Philippe’a Lafonta, *Le Trémolo* Charles’a de Bériot oraz aria z wariacjami na tematy z *Il Pirata* Belliniego autorstwa samego – czternastoletniego wówczas – Kątskiego. Wybrane utwory, pomimo niewielkiej liczebności, cechowały się sporą różnorodnością, zarówno pod względem muzycznym, jak i zastosowanych w nich środków techniki skrzypcowej.

Wydarzenia te sprawiły, iż Kątski – po raz pierwszy jako solista – przykuł uwagę prasy, dzięki której po powrocie do stolicy Francji zaczął zajmować coraz bardziej znaczącą pozycję w muzycznym świecie.

---

48 List Grzegorza Kątskiego do Leonarda Niedźwieckiego, 3.09.1838, Biblioteka Kórnicka, sygn. B.K. 02406, k. 290–291.

## Bibliografia

---

### Cytowana prasa

- „The Examiner Sunday” 12.08.1838.  
„The Morning Post” 28.07.1838.  
„The Morning Post” 20.08.1838.  
„The Morning Post” 21.08.1838.

### Opracowania

- Androchowicz A., *Apolinary Kątski – mały geniusz skrzypiec*, „Średzki Kwartalnik Kulturalny” 2010, nr 3, [http://www.operomania.hg.pl/kompozytorzy/katski\\_apolinary.html](http://www.operomania.hg.pl/kompozytorzy/katski_apolinary.html) [dostęp: 29.09.2013].
- Brensztejn M., *Adam-Honory Kirkor. Wydawca, redaktor i właściciel drukarni w Wilnie od roku 1834 do 1867*, Wilno 1930.
- Chamczyk E., *Apolinary Kątski jako cudowne dziecko*, „Kwartalnik Młodych Muzykologów UJ” 2018, nr 1.
- Chechlińska Z., David P., Libby D., *Apolinary Kątski*, [w:] *The New Grove Dictionary of Music and Musicians*, red. S. Sadie, t. 9, London 1981; wydanie drugie: *The New Grove Dictionary of Music and Musicians*, red. S. Sadie, t. 13, London 2001.
- Chechlińska Z., *Kątski Apolinary*, [w:] *Encyklopedia muzyczna PWM. Część biograficzna*, red. E. Dziębowska, t. 5 (KLŁ), Kraków 1997.
- Fétis F.J., *Kontski (Apollinaire)*, [w:] tenże, *Biographie universelle des musiciens et bibliographie générale de la musique*, t. 5, Bruxelles 1839.
- Kalembka S., *Wielka Emigracja 1831–1863*, Toruń 2003.
- Kawabata M., *Paganini: The Demonic Virtuoso*, New York 2013.
- Kirkor A.H., *Apolinary Kątski na pamiątkę pobytu w Wilnie*, Wilno 1852.
- Kolabińska M., *Bracia Kątscy w świetle papierów Leonarda Niedźwieckiego*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1958, z. 6.
- Kontski Apollinaire*, [w:] *Grand dictionnaire universel du XIXe siècle: français, historique, géographique...*, red. P. Larousse, Paris 1866–1877.
- Niedźwiecki L., *Listy wybrane z lat 1832–1839*, oprac. S. Makowski, Warszawa 2009.
- Powroźniak J., *Paganini*, Kraków 1972.

Ewa Chamczyk, *Londyński epizod Apolinarego Kątskiego (1838)*

Sowiński A., *Les Musiciens polonais et slaves, anciens et modernes*,  
Paris 1857.

Sowiński A., *Słownik muzyków polskich dawnych i nowoczesnych*,  
Paryż 1874.

Vyborny Z., Wager W., *Paganini as Music Critic*, „The Musical  
Quarterly” 46 (1960), nr 4.